

WITAMY ŚWIĘTO LUDZI PRACY

KOLEŻANKI I KOLEDZY!

W dniu 1 Maja spotykamy się wszyscy o godz. 8,45 przed budynkiem biurowym zakładów. Następnie ze sztandarem związkowym w barwnej kolumnie szturmówek weźmiemy masowy udział w tradycyjnej manifestacji!

Samorząd Robotniczy

CZCIONKA

1 maja 1976 r.

Rok VI ♦ Nr 21

I SŁOWEM

KWARTALNIK SAMORZĄDU ROBOTNICZEGO OLSZTYŃSKICH ZAKŁADÓW GRAFICZNYCH IM. SEWERYNA PIENIĘŻNEGO W OLSZTYNIE

1 MAJA — dzień bojowego przeglądu siły międzynarodowej klasy robotniczej, wszedł na stałe do naszej tradycji narodowej i stał się częścią składową naszego życia, świadomości i obyczaju.

Reasumując osiągnięcia Polski Ludowej, w dniu 1 Maja mamy szczególną możliwość przeglądu osiągnięć naszego narodu. W manifestacji podkreślamy wspólną gotowość w realizacji nowych zadań. Wyrażamy jedność i solidarność z krajami socjalistycznymi i z międzynarodowym ruchem robotniczym, ze wszystkimi siłami postępu i pokoju we współczesnym świecie.

Obecne Święto 1 Maja obchodzimy po doniosłych wydarzeniach w życiu naszego narodu. Przypada ono po VII Zjeździe PZPR i wyborach do Sejmu i wojewódzkich rad narodowych. Te wydarzenia pozostaną w naszej pamięci. Wyraziliśmy w nich dojrzałość, patriotyzm, zespoloną jedność przekonań. Zamanifestowaliśmy niezłomną wolę w pełnej realizacji programu partii stawiającego na czoło siłę naszego kraju i pomyślność jego obywateli.

Jednymyślną postawą w wyborach daliśmy wyraz woli konsekwentnego wcielenia w życie nakreślonego programu zmierzającego do dalszego dynamicznego rozwoju kraju. Powinniśmy więc starać się o to, by w każdym dniu wspólnej pracy nasza wola znajdowała pełne potwierdzenie. Lepszą pracą na każdym odcinku, pełniejszym wykorzystaniem rezerw tkwiących w naszej gospodarce oraz tych, które kryją się w indywidualnej motywacji działania, zaangażowaniu, patriotyzmie, woli stałego umacniania siły i pozycji naszego socjalistycznego państwa to pełna gwarancja realizacji nakreślonych przez partię zadań.

Niech więc dzień 1 Maja stanie się przeglądem sił, naszego zaangażowania w wielkie cele, zawarte w programie VII Zjazdu PZPR i urzeczywistnione wysiłkiem wszystkich ludzi pracy.

W dniu 1 Maja z jeszcze większą siłą uświadomimy sobie nierozdzielność patriotyzmu i internacjonalizmu, lepszej pracy dla socjalistycznej Ojczyzny, troski o jej przyszłość, o jej przynależność do międzynarodowej jedności, walki o socjalizm i pokój.

Niech się święci 1 Maja!

1 Maja dzień międzynarodowej solidarności mas pracujących



W dniu Pierwszego Maja w zwartej kolumnie włączymy się w ogólny nurt, aby manifestować solidarność z klasą robotniczą całego świata w jej walce o ideały ludzkości — postęp, pokój, socjalizm, aby dać wyraz radości i dumy z osiągnięć naszego narodu.

Tegoroczne święto 1 Maja obchodzimy w atmosferze ogólnonarodowego wysiłku zmierzającego do pełnego wcielenia w życie programu VII Zjazdu Partii, który stał się deklaracją Frontu Jedności Narodu w marcowych wyborach organów władzy ludowej.

Dążeniem przewodnim tego programu jest dalszy dynamiczny rozwój budownictwa socjalistycznego w Polsce, wyższa jakość pracy i warunków życia narodu. Spełnia on aspiracje wszystkich pokoleń. Gwarantuje dalszy rozwój socjalistycznej demokracji i re-

alizację podstawowych praw społecznych: prawa do pracy, prawa do ochrony zdrowia i wypoczynku, równy start życiowy, pozycje kobiety i rodziny.

Forysna realizacja tego programu daje nam — drukarzom powody do zadowolenia, bowiem w ogromnym łańcuchu tych osiągnięć mamy swoje ogniwo. Tak jak co roku weźmiemy udział w manifestacji pierwszomajowej, a duża i barwna kolumna braci drukarskiej jeszcze raz potwierdzi, że cieszymy się powszechną sympatią i uznaniem w naszym społeczeństwie.

W dniu 1 Maja wyjdziemy więc na ulice naszego grodu w większej niż dotychczas zwartej grupie, aby manifestować naszą solidarność, nasze poparcie i więź z partią — konsekwentnie prowadzącą nasz naród do szczęśliwego i zamożnego życia.

Z okazji święta klasy robotniczej życzymy Wam, koleżanki i koledzy, a za Waszym pośrednictwem i członkom Waszych rodzin sukcesów w pracy i pomyślności w życiu osobistym.

Dyrekcja i Samorząd Robotniczy

Moje 1-majowe święto 1945 r.



Dzień 1 Maja 1945 roku zastał mnie w Niemczech, gdzie byłem na przymusowych robotach. Razem z kilkoma krakowskimi drukarzami znaleźliśmy się w Berlinie, gdzie pracowaliśmy w jednej z drukarni. Byliśmy więc świadkami historycznego wkroczenia radziecko-polskich wojsk do tej fortecy hitlerizmu, ostatniego gniazda operu w beznadziejnej ucieczce przed ścigającymi naszymi armiami.

Nasze wojska wkroczyły do Berlina gdzieś w drugiej połowie kwietnia. 1 Maja obchodziłem w Berlinie w którym nie umilkły jeszcze strzały. Świętowaliśmy z całym sercem, tak samo jakbyśmy byli w domu, z naszymi bliskimi.

I rzeczywiście, po 1 maju strzelanina stopniowo malała,

nastaly dnie spokojne i przymusowi robotnicy zaczęli wyruszać w drogę, do domów. O kapitulacji hitlerowców dowiedzieliśmy się po drodze od powracających do kraju polskich jednostek wojskowych.

Od tych naszych żołnierzy wędrujących do domu — robotnicy doznali wiele pomocy. Żołnierze zabierali piechurów na swoje środki lokomocji, jak również zaopatrywali ich w żywność.

Po powrocie do domu znalazłem się w Olsztynie około połowy czerwca, nie byłem więc świadkiem obchodu 1 Maja w wyzwolonym Olsztynie. Opowiadali ci co byli, że było skromnie. Nic dziwnego, bo dookoła ruiny, dopalały się jeszcze zgliszcza,

Rok upłynął nam w intensywnej pracy nad odbudową pozostawionego nam zniszczonego spadku. W następnym roku obchody 1 Maja były okazalsze, bo to i ludzi do miasta przybyło i jako tako się zadowoliło. Już w 1947 roku odbył się 1 Majowy pochód znacznie bogatszy z kolejową orkiestrą, z transparentami, ludźmi przyodziani o twarzach wesołych pełnych ufności w przyszłość. I tak rok po roku, aż do dzisiejszego 31-go Pierwszomajowego święta, pełnego spełnionych nadziei.

M. Żek

Na zdjęciu: kolumna olsztyńskich drukarzy w pochodzie 1-Majowym, przygotowana do wyruszenia na plac zbiórki. Zdjęcie pochodzi z 1947 r. lub 1948 roku. Tyle znajomych twarzy.

ZAKŁADOWY FUNDUSZ NAGRÓD

Zasady tworzenia i podziału zakładowego funduszu nagród zostały określone w ustawie z dnia 23 czerwca 1973 r. (Dz. U. Nr 27 poz. 150) oraz w rozporządzeniu Rady Ministrów z dnia 1.10.1973 r. w sprawie zakładowego funduszu nagród (Dz. U. Nr 41 poz. 249), rozporządzeniu Rady Ministrów z dnia 24.12.1974 r. zmieniającym rozporządzenie w sprawie zakładowego funduszu nagród (Dz. U. Nr 49 poz. 306), rozporządzeniu Rady Ministrów z dnia 16.12.1975 r. zmieniającym rozporządzenie w sprawie zakładowego funduszu nagród (Dz. U. Nr 45, poz. 236) i w zarządzeniu Ministra Pracy, Płac i Spraw Socjalnych z dnia 22.10.1973 r. w sprawie corocznego podwyższenia zakładowego funduszu nagród (M.P. Nr 46, poz. 264).

Na podstawie powyższych aktów normatywnych oraz dodatkowych pism Ministra Pracy, Płac i Spraw Socjalnych w przedsiębiorstwie naszym opracowany został zakładowy regulamin tworzenia i podziału zakładowego funduszu nagród. Regulamin, o którym mowa, został zatwierdzony w dniu 15 stycznia 1974 r. przez Konferencję Samorządu Robotniczego naszych zakładów.

W związku ze zmianą przepisów wynikającą z rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 16 grudnia 1975 r. zmieniającego rozporządzenie w sprawie zakładowego funduszu nagród (Dz. U. Nr 45 poz. 236) i na pisemną prośbę Ministra Pracy, Płac i Spraw Socjalnych w dniu 16 lutego 1976 r. w porozumieniu z Radą Zakładową zakładowy regulamin tworzenia i podziału zakładowego funduszu nagród został częściowo zmieniony i uzupełniony.

W świetle przepisów prawnych i postanowień zakładowego regulaminu obowiązującego do 31.12.1974 r. zmniejszenie nagrody przysługującej pracownikowi uzależnione było od rodzaju kary regulaminowej udzielonej pracownikowi za naruszenie porządku i dyscypliny pracy. I tak np. za zapomnienie nagrodę przysługującą pracownikowi zmniejszaliśmy o 5%, a za naganę o 10%. Obecnie wysokość potrąceń lub pozbawienie pracownika nagrody za naruszenie porządku i dyscypliny pracy zakładowy regulamin uzależnia nie od rodzaju kary regulaminowej, udzielonej pracownikowi lecz od rodzaju przewinienia popełnionego przez pracownika, przy czym

potrącenia z nagród stosuje się bez względu na to, czy w stosunku do pracownika naruszającego porządek i dyscyplinę pracy zastosowano karę regulaminową czy nie.

Powyzsza zmiana regulaminu jest zatem bardzo istotna.

Druga zmiana regulaminu zakładowego dotyczy zasad wykorzystywania części zakładowego funduszu nagród stanowiącej różnicę pomiędzy naliczonym funduszem nagród a sumą nagród indywidualnych wypłaconych pracownikom.

W świetle poprzednio obowiązujących postanowień zakładowego regulaminu część zakładowego funduszu nagród stanowiąca różnicę między naliczonym zakładowym funduszem nagród a sumą nagród indywidualnych wypłaconych pracownikom przekazywana była na odrębny rachunek z przeznaczeniem:

— 50% na działalność społeczną i socjalno-bytową,

Podział zakładowego funduszu nagród za rok 1975 przedstawia się następująco:

Naliczony zakładowy fundusz nagród	— 1.037.016 zł
Kwota nagród podstawowych wypłaconych pracownikom	— 882.122 zł
zmniejszenie nagród dla pracowników o krótkim stażu pracy	— 59.324 zł
zmniejszenie nagród za naruszenie porządku i dyscypliny pracy	— 95.570 zł
Kwota zakładowego funduszu nagród przeznaczona na zakładowy fundusz mieszkaniowy	— 77.447 zł
Kwota zakładowego funduszu nagród przeznaczona na działalność socjalną	— 38.724 zł
Kwota zakładowego funduszu nagród przeznaczona na nagrody dodatkowe dla wyróżniających się pracowników	— 38.723 zł

mgr Józef Radziejewicz

— 50% na dodatkowe nagrody dla pracowników,

Od 1.01.1975 r., stosownie do przepisów rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 16.12.1975 r., zmieniającego rozporządzenie w sprawie zakładowego funduszu nagród (Dz. U. Nr 45 poz. 236):

1. 50% naliczonego lecz nie wykorzystanego zakładowego funduszu nagród przeznaczają się na zakładowy fundusz mieszkaniowy,

2. 25% kwoty stanowiącej różnicę między naliczonym zakładowym funduszem nagród a sumą nagród podstawowych wypłaconych pracownikom można przeznaczyć na nagrody dodatkowe dla:

— pracowników, którzy wnieśli szczególnie duży wkład w realizację gospodarczych i społecznych zadań zakładu pracy,

— pracowników, którzy przyczynili się do szybkiego wdrożenia oraz rozwoju produkcji wyrobów o nowoczesności i użyteczności jak też do oszczędności surowców i materiałów,

— najlepszych mistrzów i wychowawców młodzieży,

3. 25% kwoty o której mowa, przeznacza się na działalność socjalną.

Kwoty zakładowego funduszu nagród nie wykorzystane w roku bieżącym powiększają środki przeznaczone na odpowiednie cele w roku następnym.

Przyjęte do realizacji na I kwartał 1976 roku zadania gospodarcze były bardzo wysokie, zakładano bowiem, że w okresie tym wartość sprzedanych wyrobów wyniesie 14.300 tys. zł, a więcej niż 1.000 tys. zł, więcej niż w okresie analogicznym roku 1975, przy niższym jednocześnie, o 2,3% zatrudnieniu. Należy przy tym zaznaczyć, że realizacja tych zadań odbywała się w znacznie trudniejszych, niż przewidywane warunkach, spowodowanych zarówno przez okrośnienie trudności w zapotrączeniu w papier jak i przez ograniczenie zleceń na produkcję segregatorów dla WPM

niczym źródłem tego był znaczny wzrost produkcji w podstawowych ogniach tego wydziału, a więc w składach.

Podobne zdanie można wyrazić o wynikach wydziału druku typy, w którym wartość ujętej produkcji była o 9% wyższa od planowanej.

W omawianym okresie, przedsiębiorstwo zatrudniało przeciętnie 641 osób, tj. o 12 osób mniej niż planowano i o 27 osób mniej niż w I kw. r. ub. Sytuację na tym odcinku należy zatem uznać jako bardzo korzystną, nie tylko ze względu na interes przedsiębiorstwa i prawidłowość uzyskanych w związku z tym re-

BILANS I-go kwartału 1976 r.

„Wema”. Powstała w związku z tym „luka” produkcyjną należało niezwłocznie uzupełnić dodatkową produkcją dzielową, a zatem należało też uruchomić równoległe, niezbędne do tego środki.

Trafność podjętych w tych okolicznościach decyzji, a także zaangażowanie tych ludzi, którzy dobro zakładu nie jest sprawą obojętną, znaczna poprawa operatywności i efektywności działania na wielu podstawowych odcinkach spowodowały, że zadania I kwartału, mimo niewątpliwego ich napięcia, zostały wykonane pomyślnie, tak w zakresie sprzedaży wyrobów jak i w zakresie wyrobów ekonomicznych.

Wartość sprzedanych wyrobów własnej produkcji wyniosła 14.500 tys. zł, to jest o 1,3% więcej od zaplanowanej na omawiany okres i o 9,2% więcej niż w I kw. roku ubiegłego.

Wprawdzie nie wszystkie podstawowe wydziały osiągnęły sprzedaż planowaną, np. produkcja wydziału intrologatorni wyniosła tylko 83,0% planu — co zresztą jest w pewnym sensie uzasadnione poważną zmianą w strukturze produkowanych w I kw. wyrobów — jednakże w stosunku do I kw. r. 1975 nastąpił dalszy, poważny wzrost produkcji wydziałowej.

Należy przy tym wyraźnie podkreślić wyniki osiągnięte w wydziale przygotowania form typy, gdzie planowana sprzedaż wyrobów została przekroczona o 16%, a zasad-

lacji, ale też ze względów ogólnospołecznych, uzasadniającego ograniczenie wzrostu zatrudnienia.

Staje się więc oczywiste, że źródłem całego, omawianego wyższej wartości produkcja była wyższa (o 13,8% w stosunku do I kw. 1975 r.) wydajność pracy, a więc lepsza jej organizacja, wyższy stopień wykorzystania czasu pracy i zdolności produkcyjnej maszyn.

Do prawidłowych należy także zaliczyć stopień efektywności produkcji osobowym funduszem plac, ponieważ mimo znacznego wzrostu plac w roku bieżącym, spowodowanego głównie wypłatą dodatków za staż pracy — poziom plac w produkcji był w r. bieżącym niższy niż w r. ubiegłym.

Skoro już o placach mowa, to nie zaszkodzi wspomnieć, że średnia plac na I-go kwartału 1976 r. wynosiła 269 tys. egzemplarzy miesięczna plac przeciętna, była w tym okresie wyższa niż w r. ub. o 256 zł.

Także ilości sprzedanej produkcji były większe niż w roku ubiegłym. Np. książek wyprodukowano i sprzedano o 269 tys. egzemplarzy więcej, a koloroodbitek (form AB-1) o ponad 3 mln. więcej.

Słowem I kwartał 1976 roku można zaliczyć do udanych. Oby tak dalej! Uzyskane wyniki, uprawniając do zwołania Święta 1-Majowego z poczuciem dobrze spełnionego obowiązku.

J. Czerniewicz

DOŚWIADCZENIA MINIONEGO ROKU

Wyniki działalności przedsiębiorstwa w roku 1975 są już powszechnie znane, były one bowiem analizowane, zarówno przez ostatnią Konferencję Samorządu Robotniczego jak i POP, przedstawione także zostały w ostatnim wydaniu „Czcionki”. Działalność przedsiębiorstwa w roku ubiegłym została zatem przeanalizowana dogłębnie i drobiazgowo. Wiadomo więc, że o ile wszystkie podstawowe, planowane wskaźniki dla przedsiębiorstwa zostały osiągnięte, a nawet poważnie przekroczone (np. w sprzedaży ogółem, o ponad 10%), to realizacja zadań wycinkowych w poszczególnych odcinkach produkcyjnych przebiegała w sposób zróżnicowany, a niektóre ogniwa zadań wręcz nie zrealizowały. Analogiczne stwierdzenie można odnieść także do osiągniętych relacji ekonomicznych, które w skali przedsiębiorstwa okazały się pomyślne, natomiast na niektórych odcinkach były nawet gorsze niż w roku poprzednim.

Weźmy dla przykładu taką relację, jak wydajność pracy. W przedsiębiorstwie ogółem osiągnięto wzrost wydajności

o 11%, natomiast wydajność w wydziale przygotowania form typy była w stosunku do r. 1974 niższa o 1,2%, a w wydziale produkcji offsetowej aż o 9,9%.

Jak już wspominałem powyżej, wyniki działalności przedsiębiorstwa w roku 1975 podane były wnikliwej i drobiazgowej analizie. Wskazała ona zarówno na źródła niepokornych, a jednocześnie pozwoliła wyciągnąć odpowiednie wnioski na najbliższą przyszłość.

I tu trzeba powiedzieć, że na czoło czynników decydujących o wynikach gospodarczych przedsiębiorstwa wysuwa się kwestia efektywności wykorzystania posiadanej zdolności produkcyjnej. Przedsiębiorstwo, dysponuje obecnie potencjałem produkcyjnym rzędu 355 mln. koloroodbitek rocznie, z czego maszyn offsetowe są w stanie wydrukować około 260 mln. koloroodbitek. Są to, trzeba przyznać ilości niebagatelne. Dotychczas jednak, mimo usilnych starań i wielorakich działań, dysponowana była prze-

ciętnie w 65%. Jakże więc czynnik decydujący o takim stanie rzeczy? Przeważa w tym wszystkim przestoje maszyn. W roku 1975, z powodów wyłącznie organizacyjno-zapobiegawczych przestoje maszyn wyniosły 8.490 godzin, tj. prawie 9% czasu dyspozycyjnego. I to jest właśnie głównym źródłem rezerwy produkcyjnych naszego przedsiębiorstwa, właśnie likwidacja, a jeśli to jest nieosiągalne, to przynajmniej ograniczenie do uzasadnionego, nieuniknionego minimum takich zjawisk jak: brak papieru, brak formy drukarskiej, brak obsługi, brak mechanika itp. Może nie wszyscy zdają sobie z tego sprawę, ale trzeba wiedzieć, że każda godzina bezczynności maszyny, to nieodwracalna, niczym nie rekompensowana strata, to marnotrawienie, to wyłączenie z bezczynności wynagrodzenie obsługi tej maszyny, to koszty bez pokrycia.

Problem jest to więc palący i wymagający natychmiastowego, zdecydowanego działania. Dotyczy to także gospodarki remontowej, sprawności i operatywności w usuwaniu awarii maszyn, bowiem tylko

z powodu awarii w r. 1975 straty wyniosły 7,6% czasu nominalnego. Zwiększenie aktywności działania i operatywności służby konserwacyjno-remontowej staje się więc koniecznością.

Wielkim problemem dla przedsiębiorstwa jest także absencja pracowników. W roku 1975 każdego dnia korzystało ze zwolnień lekarskich przeciętnie 40 robotników, a więc codziennie 40 osób nie przystępowało do pracy.

Biorąc pod uwagę, że roczna wydajność pracy 1 robotnika wynosi w przedsiębiorstwie około 100 tys. zł. łatwo stwierdzić, że straty w produkcji spowodowane absencją chorobową wynoszą około 4 mln. zł. rocznie. Nie można więc nad tym zagadnieniem przejść do porządku dziennego, tym bardziej, że nie każde zwolnienie lekarskie jest wykorzystywane zgodnie z jego przeznaczeniem, nie wszystkie osoby, które zostały zwolnione z pracy, wracają do pracy.

Wreszcie sprawa wydajności pracy, sprawa wykonania norm i wykorzystania czasu pracy na poszczególnych sta-

nowiskach roboczych. Na wielu stanowiskach pracy, zarówno w procesach składki, jak i druku czy też intrologatorskich nie osiąga się nawet minimum wydajności. Przy czym szereg norm zostało obniżonych, bądź to doraźnie, bądź też na dłuższy okres czasu.

Zważywszy, że wykonanie norm jest uzależnione nie tylko od warunków pracy ale i od kwalifikacji pracownika, można mieć nadzieję, że w miarę poprawy organizacji pracy i wzrostu kwalifikacji pracowników również wydajność pracy, zarówno pracowników jak i poszczególnych ogniw produkcyjnych, natomiast trudniejszym jest problem wydajności pracy pracowników o deklaratorywnie wysokich kwalifikacjach, którzy normy pracy wprawdzie wykonują, często wprawdzie nadwyżką, ale wykonują relatywnie mniejsze ilości produkcji. Zagadnienie to również należy zrewidować w roku bieżącym, bowiem wzrost wydajności pracy jest podstawowym i jedynym warunkiem wykonania zadań gospodarczych roku 1976.

J. CZERNIEWICZ

AWANS SPOŁECZNY

TERESA STANKIEWICZ

W tym numerze „Czcionka i Słowem” rozpoczynamy nowy cykl popularyzacji pracowników, którzy w historii naszego zakładu przeszli szczeble kariery zawodowej i stanowią przykład godny naśladowania.

Wychodzimy naprzeciw postulatam naszych czytelników, którzy widzą w zakładowej gazecie właściwą formę przekazywania informacji o życiu ludzi, którzy swą młodość, energię i zapał oddali i oddają nadal w doskonalenie i rozwój naszego zakładu.

Jest to może skromna forma wyróżnienia, jednak stanowi ona dowód szacunku, uznania i podziękowania za osobisty trud i wysiłek w rozwój sztuki drukarskiej.

Nie jesteśmy w stanie wykazać jednocześnie tych wszystkich, którym się ta satysfakcja należy. W następnych numerach prezentować będziemy inne postacie, które swym postępowaniem stanowią wzór dla pozostałych.

Sądzymy, że spotkamy się z przychylną oceną naszych czytelników i będziemy nadal służyć potrzebom i wymogom naszej załogi.

ROMUALD PLUTYŃSKI

Praca zawodowa jest podstawowym obowiązkiem człowieka, wyzwala jego umiejętności, wzbogaca zainteresowania, daje w końcu środki do życia. Lecz oprócz pracy zawodowej, każdy człowiek ma inne zainteresowania, inne upodobania. Są tacy, którzy oprócz pracy zawodowej poświęcają swój wolny czas pracy społecznej. Wyrazem tego jest zaangażowanie w różnorodnej tematyce o charakterze społecznym. W naszych zakładach jest wielu ludzi którzy poza pracą zawodową zajmują się pracą społeczną. Do jednych z nich należy tow. **Romuald Plutyński**, znany na terenie zakładu jako wzorowy pracownik, a szczególnie jako długoletni działacz społeczno-polityczny. Tow. Plutyński oraz wielu jemu podobnych wolny czas wykorzystują na pracę społeczną, która ma ogromny wpływ na kształtowanie się pozycji zakładu, poprawę warunków pracy, stosunków międzyludzkich itp. W niedawnym przeprowadzonych wyborach do Sejmu i Rad Narodowych szczebla wojewódzkiego tow. Plutyński został wybrany radnym Wojewódzkiej Rady Narodowej. Z tej okazji przeprowadziliśmy rozmowę, którą za pośrednictwem „Czcionki” chcemy przekazać naszym czytelnikom.



Czcionka: Praca społeczna wymaga znajomości z wielu zagadnień nurtujących nasze społeczeństwo. Jest to dość trudne i wymaga pewnego przygotowania.

Jakie były wasze początki pracy społecznej?

R. Plutyński: Pracę społeczną zacząłem jeszcze w domu dziecka, działając w samorządzie młodzieżowym tego środowiska, później było ZMP, pracowałem społecznie w Liceum Pedagogicznym i wojsku. Ale tak naprawdę to zacząłem po odbyciu zasadniczej służby wojskowej w 1960 roku w Olsztyńskich Zakładach Graficznych.

Spotkałem wielu ludzi całkowicie pochłoniętych pracą społeczną działających na rzecz zakładu i nie tylko, i właśnie ludzie ci wciągnęli mnie w tą pracę, tu wstąpiłem do partii w 1962 roku i tak się zaczęło.

„Czcionka”: Od wielu lat pełnienie funkcji I-szego sekretarza Podstawowej Organizacji Partyjnej. Znałe są Wam inspiratorskie inicjatywy POP dotyczące różnych zagadnień naszego środowiska. Jakim Waszym zdaniem były najważniejsze?

R. Plutyński: Wszystkie inicjatywy i działania podejmowane przez Egzekutywę i Podstawową Organizację Partyjną są ważne ponieważ służą jednemu celowi jakim jest lepsze zrealizowanie zadań produkcyjnych i społecznych, wynikających z uchwał VII Zjazdu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.

Do ważniejszych zagadnień jakimi zajmowałem się w Podstawowej Organizacji Partyjnej na przestrzeni dwóch kadencji zaliczyć należy: ruch zakładu i dojście do zdolności produkcyjnej, budowa magazynu, szkolenie fachowców, oszczędnością materiałową, warunkami socjalnymi załogi, stosunkami międzyludzkimi itp.

„Czcionka”: W ostatniej kampanii wyborczej przeprowadzonej w związkach zawodowych wybrano Was etatowym sekretarzem Rady Zakładowej.

Z jakimi sprawami najczęściej zwracają się do Was pracownicy?

R. Plutyński: Jesteśmy dużym zakładem produkcyjnym, borykającym się na co dzień z wieloma problemami natury ekonomicznej i społecznej. A w związku z tym są i problemy których nie zawsze da się uniknąć.

Sprawy jakimi zajmuje się nowo wybrana Rada Zakładowa mają charakter różnorodny. Do najczęściej załatwianych spraw przez Radę Zakładową a tym samym i przede mnie zaliczyć należy: rozstrzygnięcie wszelkiego rodzaju spraw spornych wynikających ze stosunku do pracy, sprawy pomocy materialnej dla pracowników, spraw socjalnych itp. Na pierwszy rzut oka wyglądałoby iż są to sprawy błahe, sprawiają one jednak wiele kłopotów ponieważ nie zawsze możemy załatwić je po myśli pracownika.

„Czcionka” Sprawujecie kierownicze funkcje w organizacjach społecznych, które skupiają wiele aktywności.

Jak układa się Wam współpraca i czego byście sobie życzyli?

R. Plutyński: Organizacje społeczne skupiają ludzi wybranych przez załogę lub jej przedstawicieli, którzy typując poszczególne kandydatury obdarzyli osoby te pełnym zaufaniem. W większości ludzie wybrani przez załogę rozumieją wagę tego wyboru i starają się dobrze wywiązywać ze swoich obowiązków społecznych, działając bądź to w Radzie Zakładowej, bądź w Organizacji Partyjnej lub innych organizacjach społecznych wchodzących w skład samorządu Robotniczego.

Są jednak jednostki które do aktywności trafiły bez przekonania, mają być może w tym względzie pobudki osobiste.

Uważam, że społecznik działający w poszczególnych organizacjach dobrze rozumiejący cel swojej pracy może wiele dobrego zrobić dla poszczególnych jednostek swego środowiska, jak również dobra ogółu, a jemu samemu sprawi to zadowolenie z dobrze spełnionego obowiązku. Chciałbym, takie jest moje skromne życzenie aby każdy kto zdecydował się na pracę społeczną, nie liczył na korzyści osobiste, bo takich możliwości na ogół jest niewiele, lecz starał się swoim zaangażowaniem, pomocą w osiągnięciu coraz lepszych efektów ekonomicznych w przedsiębiorstwie, poprawie warunków socjalnych i bytowych załogi.

„Czcionka” Społeczeństwo obdarzyło Was zaszczytną funkcją która z jednej strony zobowiązuje, a jednocześnie daje możliwość przekazywania różnorodnych spraw wynikających z naszego życia na sejsjach WRN lub komisjach rady.

Jakie sprawy będą przedmiotem Waszego zainteresowania?

R. Plutyński: Zdaję sobie sprawę iż praca radnego WRN jest pracą odpowiedzialną i trudną zarazem. Pracując do tej pory społecznie, działałem w małym środowisku, które było mi znane jak również i problemy nurtujące to środowisko.

Obecnie występujące problemy będą miały szerszy zasięg, jest to dla mnie nowość, która będzie z mojej strony wymagała dużo zaangażowania i pracy osobistej.

Jestem w Komisji Restrzenia Prawa i Porządku Publicznego w WRN — jest to zagadnienie o szerokim pojęciu, nie mniej jednak będę się starał godnie reprezentować środowisko drukarskie, a jego problemy przekazywać na posiedzeniu Komisji lub Sejsjach WRN.

„Czcionka” Praca społeczna wymaga wiele czasu.

Jak godzicie społeczne funkcje z życiem rodzinnym?

R. Plutyński: Jest to trudny problem. Jako etatowy sekretarz RZ mam trochę więcej czasu i niektóre sprawy wymagające natychmiastowego załatwienia, załatwiam na miejscu. Jednak wiele czasu poświęcam po godzinach pracy, a w związku z tym wiele godzin bywam poza domem. Jest to o tyle trudne iż mam dwóch synów, jeden kończy w tym roku szkołę podstawową, drugi zdaje do 5-tej klasy, są w wieku który wymaga dużo pracy nad kształtowaniem osobowości. Jednak przy planowym rozłożeniu obowiązków między mną, a żoną staramy się jakoś podołać obowiązkowi jako rodzice.

Dziękujemy za udzielenie odpowiedzi życząc Wam jednocześnie wiele satysfakcji i osiągnięć w pracy społeczno-politycznej.



Pracę w naszym zakładzie rozpoczęła w roku 1956. Wówczas nie posiadała żadnego przygotowania ogólnego i zawodowego. Pracowała przy maszynach jak wiele jej podobnych. Była już matką drugiego dziecka, a jednak zdecydowała się podjąć naukę w szkole średniej. Nie przestraszyły ją obowiązki żony, matki i ucznia. Z każdym rokiem była bliższa osiągnięcia zamierzonego celu. Wiele jej koleżanek zrezygnowało z nauki. Ona systematycznie przezwyciężała występujące trudności. Uzyskała dyplom technika. Ucząc się awansowała na stanowisko normologa i ekonomistę. Z powierzonych obowiązków wywiązywała się bez zastrzeżeń, a za stałe postępy była wyróżniana i nagradzana. Tak więc trud i wysiłek postawił kol. **Terese Stankiewicz** w rzędzie ludzi awansu społecznego, z którą „Czcionka” przeprowadziła następującą rozmowę.

Czcionka: Rozpoczęła pani pracę w OZGraf w 1956 r. Dlaczego w przemyśle graficznym.

T. Stankiewicz: Mieszkalam z rodziną w budynku dawnych zakładów i miałam możliwość obserwować pracę drukarzy, tym bardziej, że mój ojciec pracował w charakterze magazyniera. Spodobała mi się praca w drukarni, no i znalazłam wkrótce w niej zatrudnienie.

Pracowałam z dobrymi fachowcami — maszynistami typograficznymi i sporo się nauczyłam w tej technice druku. Praca na wydziale maszyn typograficznych była ciężka, jednak dzięki przyjemnej atmosferze na tym wydziale, którego kierownikiem był E. Zalewski, pracowałam się dobrze.

Czcionka: W okresie dwudziestoletniej pracy dużo się w Pani życiu zmieniło.

Jakie one były i czy jest pani z tych zmian zadowolona?

T. Stankiewicz: Rozpoczęłam pracę w OZGraf jako młoda dziewczyna. Po dwóch latach wyszłam za mąż za linotypistę, no i zawiązała się rodzina drukarska, powiększona o dwoje dzieci. Gdy dzieci podrosły rozpoczęłam naukę w Technikum Ekonomicznym na Wydziale Zaocznym.

Decyzja o podjęciu nauki nie była łatwa, jednak mój mąż, a także Dyrektor naszych zakładów mgr K. Kuczyński zachęcił mnie do jej rozpoczęcia. Muszę przyznać, że moja decyzja została przez grono współpracowników nieco drwiąco i to mnie zmobilizowało do wysiłku. Powiedziałam sobie, że czas pokaże swoje. A po pięciu latach byłam ogromnie zadowolona, że wysiłek opłacił się — otrzymałam świadectwo dojrzałości. W trakcie nauki otrzymałam propozycję na stanowisko normologa w dziale normowania, którą przyjąłam.

Czcionka: Pracując zawodowo, uczyć się oraz spełniać rolę żony i matki nie jest rzeczą łatwą.

Na pewno spotkała się Pani z wieloma trudnościami. Jakże one były?

T. Stankiewicz: Trudności miałam duże, szczególnie jeśli chodzi o „stanowisko” gospodyni domowej. Nie miałam po prostu czasu na gotowanie, sprzątanie i inne sprawy natury kulinarnej, ten stan mnie denerwował, ale postawiony cel pragnęłam osiągnąć. Z konieczności rolę gospodyni domowej przejął za mnie mąż i jemu wiele zawdzięczam.

Czcionka: Wspominała pani o awansie.

Jakie powierzono Pani stanowisko i jak się Pani czuła w nowym środowisku?

T. Stankiewicz: Jak wspominałam wyżej objęłam stanowisko normologa w dziale normowania. W nowym środowisku czułam się dobrze, pomagali mi koleżanki z działu oraz kierownik, a obecny dyrektor techniczny Tadeusz Wojnicz. Nie powiem, że życie na tym stanowisku miało łatwe. Pracownicy z produkcji, a zwłaszcza czerzy nie bardzo mnie akceptowali, a niektórzy nie mogli się pogodzić z moim awansem, uważając, że wyrządzam im krzywdę, co oczywiście nie było prawdą. W tej sprawie mam absolutnie czyste sumienie. W dziale normowania pracuję już sześć lat, w tym przez pół roku w dziale ekonomicznym.

Czcionka: Pracująca kobieta — matka ma bardzo dużo obowiązków, a czasu wolnego niewiele.

Jest Pani aktywnym członkiem TKKF. Czy to Pani pasja?

T. Stankiewicz: Stwierdziłem pasja byłoby przesadą. Po prostu mając trochę wolnego czasu brałam udział w zawodach sportowych, a nawet zanotowałam na swoim koncie sporo sukcesów, ale takim zapaleńcem, jak mój mąż, to nie jestem. Chociaż muszę stwierdzić, że z przyjemnością korzystałam z ćwiczeń na sali, a poza tym lubię strzelać z kbks-u i wiatrówki. Ze zrozumiałych względów muszę popierać hobby męża, które czasami i mnie się udziela, bo słuchając przez osiemnaście lat mowy o sporcie można rzeczywiście sport polubić.

Czcionka: Poza sportem angażuje się Pani w pracy społecznej.

Jakie Pani pełni funkcje?

T. Stankiewicz: Drugą kadencję pełnię obowiązki męża zaufania działu pracowników służby technicznej i administracyjnej.

Czcionka: Pani sumienna praca oraz aktywność społeczna jest na pewno doceniana. Jakim otrzymała Pani wyróżnienia?

T. Stankiewicz: Za swą pracę zawodową i społeczną otrzymałam nagrody pieniężne i rzeczowe, a także dyplomy i listy pochwalne.

Ponadto otrzymałam wojewódzką srebrną honorową odznakę TKKF.

Czcionka: W naszym środowisku zdobyła Pani pozycję zawodową i społeczną.

Czy podjęłaby Pani pracę w innym zakładzie?

T. Stankiewicz: Pytanie z rzędu trudnych Olsztyńskie Zakłady Graficzne były pierwszym zakładem, w którym rozpoczęłam pracę. Przez ten długi okres poznałam dosyć dobrze środowisko drukarskie i mogę stwierdzić, że do ideału jest nam jeszcze daleko. Zdarzały się bowiem sytuacje przyjemne i mniej przyjemne. Jednak do środowiska tego przyzwyczaiłam się.

O zmianie pracy w innym zakładzie nie zastanawiałam się dotychczas na poważnie.

Czcionka: Zbliża się 1-go Maja, święto klasy robotniczej.

DOKOŃCZENIE NA STR. 4

DOKOŃCZENIE ZE STR. 3

Czego by Pani życzyła swym młodszym i starszym koleżankom?

T. Stankiewicz: Młodszym koleżankom życzę wytrwałości w dążeniu do osiągnięcia wyznaczonego sobie celu, mającego istotne znaczenie w życiu człowieka.

Żaś starszym koleżankom

TADEUSZ WOJNICZ



dzę zawodową i ogólną. Powierzano mu odpowiedzialne stanowiska, na których wykazywał swą przydatność. Wysoka ocena pracy zawodowej, społeczno-politycznej otwierała przed Tow. Wojniczem nowe etapy życia.

Czcionka: Towarzyszu Dyrektorze, awans społeczny to długa droga życiowa wymagająca wiele wysiłku, bardzo dużo wyrzeczeń, aby osiągnąć cel o jakim marzyło się w życiu młodego człowieka.

Podjmując pracę w naszym zakładzie z wieloma rówieśnikami, którzy nadal pracują zaczęliście od prostych czynności.

Jaki był początek Waszego nowego etapu życia.

T. Wojnicz: Jak każdy młody człowiek tak i ja zacząłem od podstawowych elementów — naukę w charakterze ucznia-składacza ręcznego. Okres nauczania przebiegał normalnie i z każdym rokiem zbliżałem się do egzaminów końcowych. Świadectwo ukończenia zawodu otrzymałem razem z moimi kolegami i podjąłem samodzielnie pracę przy kaszecie drukarskiej.

Czułem, że jednak to nie zaspakaja moich życiowych potrzeb.

Chciałem mieć coś więcej. Wówczas możliwości były ograniczone. Każdy nowokreowany fachowiec był wysoko oceniany. Zdawałem sobie z tego sprawę ale chciałem się uczyć dalej. Znając podstawowe zasady składu ręcznego rozpocząłem naukę w zawodzie składacza maszynowego, którą ukończyłem z wynikiem pomyślnym.

Po zdaniu egzaminów i otrzymaniu świadectwa dojrzałości zasilili grono maturzystów których wówczas było: Pani Bronia i Ola z wydziału księgowości. Tak się zamknął mój pierwszy przygotowawczy rozdział do dalszego życia.

Czcionka: Był to okres Waszego przygotowania do dalszej pracy zawodowej. Jak przed każdym młodym człowiekiem, tak i przed Wami wystąpiły trudności.

Jakie one były i jak sobie z nimi poradziście?

T. Wojnicz: Rzeczywiście trudności było nie mało. Łączyć naukę w szkole średniej z pracą zawodową nie jest rzeczą łatwą. Wielu moich kolegów zrezygnowało i zakończyli swoją edukację na poziomie szkoły zawodowej. Moim celem było — stała dążność do podnoszenia wiedzy ogólnej, choć wówczas jeszcze nie myślałem o studiach.

Czcionka: Wiem, że w czasie nauki w szkole średniej powierzono Wam obowiązki kierownika działu normowania. Czy funkcja ta zaspokoiła Wasze ambicje?

T. Wojnicz: W pytaniu są pewne nieścisłości. Po ukoń-

czeniu awansów w pracy zawodowej i sukcesów w pracy społecznej, a także wszelkiej pomyślności w życiu osobistym.

Wszystkim natomiast życzę wiele uśmiechów na co dzień, pomagających kobiecie w podkreśleniu swojej urody, a także wprowadzających miłą atmosferę w środowisku i w domu.

Przepracował w naszym zakładzie 26 lat. Rozpoczął równy start z wieloma innymi pracownikami, którzy obecnie są doskonałymi fachowcami i stanowią trzon naszej podstawowej kadry produkcyjnej. Inny rozdział życiowej drogi przedstawia **Tadeusz Wojnicz**. Zdobyte kwalifikacje w pierwszym etapie nie zaspokoiły jego życiowych ambicji. Dążył do czegoś, czego wówczas nie mógł określić. Szedł z uporem lecz cały czas naprzód. Zdobyta pozycja zawodowa nie wystarczała jego dążeniom. W warunkach wymagających wiele wysiłku zdobywał wiedzę z zakresu techniki i ogólną. Powierzano mu odpowiedzialne stanowiska, na których wykazywał swą przydatność. Wysoka ocena pracy zawodowej, społeczno-politycznej otwierała przed Tow. Wojniczem nowe etapy życia.

Przepracował w naszym zakładzie 26 lat. Rozpoczął równy start z wieloma innymi pracownikami, którzy obecnie są doskonałymi fachowcami i stanowią trzon naszej podstawowej kadry produkcyjnej. Inny rozdział życiowej drogi przedstawia **Tadeusz Wojnicz**. Zdobyte kwalifikacje w pierwszym etapie nie zaspokoiły jego życiowych ambicji. Dążył do czegoś, czego wówczas nie mógł określić. Szedł z uporem lecz cały czas naprzód. Zdobyta pozycja zawodowa nie wystarczała jego dążeniom. W warunkach wymagających wiele wysiłku zdobywał wiedzę z zakresu techniki i ogólną. Powierzano mu odpowiedzialne stanowiska, na których wykazywał swą przydatność. Wysoka ocena pracy zawodowej, społeczno-politycznej otwierała przed Tow. Wojniczem nowe etapy życia.

Przepracował w naszym zakładzie 26 lat. Rozpoczął równy start z wieloma innymi pracownikami, którzy obecnie są doskonałymi fachowcami i stanowią trzon naszej podstawowej kadry produkcyjnej. Inny rozdział życiowej drogi przedstawia **Tadeusz Wojnicz**. Zdobyte kwalifikacje w pierwszym etapie nie zaspokoiły jego życiowych ambicji. Dążył do czegoś, czego wówczas nie mógł określić. Szedł z uporem lecz cały czas naprzód. Zdobyta pozycja zawodowa nie wystarczała jego dążeniom. W warunkach wymagających wiele wysiłku zdobywał wiedzę z zakresu techniki i ogólną. Powierzano mu odpowiedzialne stanowiska, na których wykazywał swą przydatność. Wysoka ocena pracy zawodowej, społeczno-politycznej otwierała przed Tow. Wojniczem nowe etapy życia.

Przepracował w naszym zakładzie 26 lat. Rozpoczął równy start z wieloma innymi pracownikami, którzy obecnie są doskonałymi fachowcami i stanowią trzon naszej podstawowej kadry produkcyjnej. Inny rozdział życiowej drogi przedstawia **Tadeusz Wojnicz**. Zdobyte kwalifikacje w pierwszym etapie nie zaspokoiły jego życiowych ambicji. Dążył do czegoś, czego wówczas nie mógł określić. Szedł z uporem lecz cały czas naprzód. Zdobyta pozycja zawodowa nie wystarczała jego dążeniom. W warunkach wymagających wiele wysiłku zdobywał wiedzę z zakresu techniki i ogólną. Powierzano mu odpowiedzialne stanowiska, na których wykazywał swą przydatność. Wysoka ocena pracy zawodowej, społeczno-politycznej otwierała przed Tow. Wojniczem nowe etapy życia.

Przepracował w naszym zakładzie 26 lat. Rozpoczął równy start z wieloma innymi pracownikami, którzy obecnie są doskonałymi fachowcami i stanowią trzon naszej podstawowej kadry produkcyjnej. Inny rozdział życiowej drogi przedstawia **Tadeusz Wojnicz**. Zdobyte kwalifikacje w pierwszym etapie nie zaspokoiły jego życiowych ambicji. Dążył do czegoś, czego wówczas nie mógł określić. Szedł z uporem lecz cały czas naprzód. Zdobyta pozycja zawodowa nie wystarczała jego dążeniom. W warunkach wymagających wiele wysiłku zdobywał wiedzę z zakresu techniki i ogólną. Powierzano mu odpowiedzialne stanowiska, na których wykazywał swą przydatność. Wysoka ocena pracy zawodowej, społeczno-politycznej otwierała przed Tow. Wojniczem nowe etapy życia.

Przepracował w naszym zakładzie 26 lat. Rozpoczął równy start z wieloma innymi pracownikami, którzy obecnie są doskonałymi fachowcami i stanowią trzon naszej podstawowej kadry produkcyjnej. Inny rozdział życiowej drogi przedstawia **Tadeusz Wojnicz**. Zdobyte kwalifikacje w pierwszym etapie nie zaspokoiły jego życiowych ambicji. Dążył do czegoś, czego wówczas nie mógł określić. Szedł z uporem lecz cały czas naprzód. Zdobyta pozycja zawodowa nie wystarczała jego dążeniom. W warunkach wymagających wiele wysiłku zdobywał wiedzę z zakresu techniki i ogólną. Powierzano mu odpowiedzialne stanowiska, na których wykazywał swą przydatność. Wysoka ocena pracy zawodowej, społeczno-politycznej otwierała przed Tow. Wojniczem nowe etapy życia.

Przepracował w naszym zakładzie 26 lat. Rozpoczął równy start z wieloma innymi pracownikami, którzy obecnie są doskonałymi fachowcami i stanowią trzon naszej podstawowej kadry produkcyjnej. Inny rozdział życiowej drogi przedstawia **Tadeusz Wojnicz**. Zdobyte kwalifikacje w pierwszym etapie nie zaspokoiły jego życiowych ambicji. Dążył do czegoś, czego wówczas nie mógł określić. Szedł z uporem lecz cały czas naprzód. Zdobyta pozycja zawodowa nie wystarczała jego dążeniom. W warunkach wymagających wiele wysiłku zdobywał wiedzę z zakresu techniki i ogólną. Powierzano mu odpowiedzialne stanowiska, na których wykazywał swą przydatność. Wysoka ocena pracy zawodowej, społeczno-politycznej otwierała przed Tow. Wojniczem nowe etapy życia.

Przepracował w naszym zakładzie 26 lat. Rozpoczął równy start z wieloma innymi pracownikami, którzy obecnie są doskonałymi fachowcami i stanowią trzon naszej podstawowej kadry produkcyjnej. Inny rozdział życiowej drogi przedstawia **Tadeusz Wojnicz**. Zdobyte kwalifikacje w pierwszym etapie nie zaspokoiły jego życiowych ambicji. Dążył do czegoś, czego wówczas nie mógł określić. Szedł z uporem lecz cały czas naprzód. Zdobyta pozycja zawodowa nie wystarczała jego dążeniom. W warunkach wymagających wiele wysiłku zdobywał wiedzę z zakresu techniki i ogólną. Powierzano mu odpowiedzialne stanowiska, na których wykazywał swą przydatność. Wysoka ocena pracy zawodowej, społeczno-politycznej otwierała przed Tow. Wojniczem nowe etapy życia.

Czcionka: Stała dążność do podejmowania trudniejszych zadań pozwoliła objąć Wam stanowisko Szefa produkcji. Awans ten zrodził nowe trudności. Jakże one były?

T. Wojnicz: Było to dla mnie dość uciążliwe. Musiałem połączyć dwie funkcje, kierowałem działem normowania i spełniałem obowiązki szefa produkcji. Z czasem pozostała mi tylko koordynacja produkcją, która wymagała wiele pracy i dużego zasobu wiedzy z poszczególnych technologii. Tu odczułem zdobyta wiedzę na studiach. Znajomość socjologii i psychologii pozwoliła mi znaleźć właściwy dialog.

Praca na stanowisku szefa produkcji była bardzo ciekawa i dawała mi satysfakcję.

Czcionka: Stanowisko szefa produkcji to wysoka ranga awansu zawodowego. Pełniąc tę funkcję — myślał Towarzyszu o nowej bardziej odpowiedzialnej pracy?

T. Wojnicz: Nie. Prosto nie miałem na to czasu. Obowiązki wypełniały mi każdą chwilę. Stałe konsultacje, zmiany jakie należało wprowadzać, dopilnowanie produkcji w poszczególnych wydziałach nie pozwoliły na wizję przyszłości. Jak już wspominałem praca ta dawała mi pełną satysfakcję.

Czcionka: Wasza uczciwa praca, stała dążność do podejmowania nowych bardziej skomplikowanych zadań pozwoliła powierzyć Wam funkcję Dyrektora d/s technicznych. Jakże są Wasze dalsze plany życiowe i jaki jest ich udział w rozwoju naszych zakładów?

T. Wojnicz: Stanowisko Dyrektora można oceniać po kilku latach. Ostatnie badania wykazały, że co najmniej pięcioletni staż może wykazać efekty jego pracy. Szczególnie dotyczy to dyrektorów technicznych. Wprowadzanie nowych technologii wymaga okresu dłuższego. Moją ambicją jest stała dążność do ulepszenia pracy, której stały wzrost winien zmniejszać wysiłek fizyczny. Pragnąłbym aby wszystkim pracowało się lepiej, aby pracownicy odczuwali taką satysfakcję jak ja z dobrze spełnionego obowiązku.

Moje plany dotyczące dalszego rozwoju naszego zakładu są duże.

Wymagają jednak i środków i czasu. Sądzę jednak, że uda mi się wiele wprowadzić nowego uwzględniając postulaty naszej ambitnej załogi. Jednak sam tego nie jestem w stanie zrobić. Potrzebna jest mi pomoc całego sztabu ludzi, którzy widzą zakład w perspektywie XXI wieku. Na taką pomoc liczę i napewno się nie zawiodę. Wspólnym wysiłkiem można dokonać bardzo dużo.

Czcionka: W Waszej pracy zawodowej i społeczno-politycznej spotkaliście wiele osób, którzy podali Wam przyjazną dłoń. Czy można Was prosić o kilka zdań na ich temat?

T. Wojnicz: Tak, życzliwych ludzi spotkałem w swoim życiu dużo. Między innymi Zosię Pokorę, która wprowadziła mnie w nurt życia społeczno-politycznego. Dyrektora Kazimierza Kuczyńskiego, który nauczył mnie solidnej pracy biurowej i dzięki Dyrektorowi pozostałem w naszym zakładzie, choć już byłem zdecydowany zmienić stanowisko. Następnie to Władysław Lindorf, Kazimierz Majewski. Dzięki tym ludziom i innym łatwiej mi było pokonywać trudności.

Czcionka: Wasza droga życia nie była łatwą. Wymagała wiele trudu i samozaparcia.

Jednak to się opłacało. Zaspokojone zostały Wasze dotychczasowe osobiste ambicje połączone z interesem społecznym.

Jest to dowód godnego naśladowania, szczególnie wśród naszej młodej załogi, której za

kilka lat oddamy ster w ich ręce.

Czego im towarzyszy Dyrektor życzysz?

T. Wojnicz: Naszej młodej załodze życzę przede wszystkim wiele optymizmu, wiary w siebie. Nie ma rzeczy niemożliwych, młodość przezwycięży wszystkie trudności i

MICHAŁ PAWLAK



ne trudności i krok po kroku wydaje się wszystkim, że jest to ten sam Michał Pawlak, a jednak nie ten sam. Wieloletni wysiłek fizyczny i umysłowy stawia go w rzędzie ludzi, którzy podnoszą wiedzę i osiągają stopień wykształcenia, którego można im tylko szczerze gratulować.

Nie uprzedzam faktów, bowiem udzielona odpowiedź sama mówi za siebie.

Czcionka: Z jakim przygotowaniem ogólnym podjął kolega pracę w naszym zakładzie i kiedy rozpoczął naukę w szkole średniej?

M. Pawlak: Pracę w naszym zakładzie rozpocząłem w przeświadczeniu, że przy sprzyjających okolicznościach podejmę dalszą naukę, którą przerwałem w szkole zawodowej. Ponieważ nie mieszkałem w Olsztynie, planów swych nie mogłem zrealizować. Dojazdy pochłaniały bardzo dużo czasu. Z chwilą zamieszkania w Olsztynie rozpocząłem naukę w szkole średniej i zacząłem realizować swój cel — **zdobyć wykształcenie.**

Czcionka: Łączyć obowiązki wynikające z nocnej pracy z codziennym uczęszczaniem do szkoły wymaga wiele wysiłku. Z jakimi trudnościami się spotkaliście i jakie stosowaliście przeciwdziałanie?

M. Pawlak: nocna praca jest bardzo wyczerpująca i deorganizuje normalny tryb życia. Jednak w moim przypadku ułatwiła mi kontynuowanie nauki. Przy innym układzie nie mógłbym pogodzić zajęć w szkole z pracą zawodową. Trudności było bardzo dużo. Nauka pochłania wiele czasu, a przede wszystkim wymaga systematyczności, która stała się moją żelazną zasadą i pozwoliła osiągnąć zamierzony cel.

Czcionka: Poza pracą i nauką występowały obowiązki rodzinne. Jak to łączyliście?

M. Pawlak: Sprawa bardzo skomplikowana. Wymagała wiele zrozumienia ze strony żony, która pracując zawodowo wzięła na siebie cały ciężar obowiązków wynikających ze spraw rodzinnych. Pomagałem żonie w miarę moich możliwości, lecz mój udział był znikomy. Były różne nieporozumienia, ale mamy to już wszystko za sobą.

Czcionka: Z każdym dniem zbliżaliście się do celu. Sygnałem była tradycyjna studniówka.

Jakie wrażenie zrobił na Was ten przedostatni dzwonek?

M. Pawlak: dojrzały człowiek nie przeżywa emocjonalnie przywilejów jakie daje studniówka młodzieży. Osobiście odczułem dużą ulgę, że cel już jest tak bliski, no i satysfakcję, że wyrzeczenia w życiu codziennym zostały uwieńczone pomyślnym rezultatem.

Czcionka: ostatni etap szkoły średniej to matura.

Kiedy ją otrzymaliście i jak przebiegały egzaminy?

M. Pawlak: Maturę otrzymałem w roku szkolnym 1974/75. Egzaminy przebiegały

doprowadzi do celu o jakim się dawniej tylko marzyło.

Życzę naszej młodej załodze aby nie pozostawali na obecnym etapie, aby szli zawsze do przodu, aby podejmowali naukę, która dla wszystkich jest otwarta i stanowi podstawowy warunek dalszego lepszego życia.

Michał Pawlak — postać godna nie tylko uwagi, lecz praktycznego naśladowania. Jako człowieka charakteryzuje go wielka skromność, uczciwość w postępowaniu wobec kolegów, pracowitość i sumiennosc w wykonywaniu swoich obowiązków. Podjął pracę w naszym zakładzie jak wielu mu podobnych pracowników. Miał równy życiowy start, lecz inne osobiste ambicje, które nie pozwoliły mu stanąć w miejscu. Mimo ciężkiej pracy (przy druku gazety) która niejednego zmęczyła on pozostał sobą, szedł systematycznie naprzód. Jego upór potrafił zwyciężyć. Obiektywnie osiągnął zamierzony cel. Dziś wydaje się wszystkim, że jest to ten sam Michał Pawlak, a jednak nie ten sam. Wieloletni wysiłek fizyczny i umysłowy stawia go w rzędzie ludzi, którzy podnoszą wiedzę i osiągają stopień wykształcenia, którego można im tylko szczerze gratulować.

Nie uprzedzam faktów, bowiem udzielona odpowiedź sama mówi za siebie.

Czcionka: Nie spodziewałem się, że uzyskam dwie oceny b. dobre. Sądzę, że był to wynik systematycznego uczenia się tak w szkole jak i w domu.

Egzamin maturalny nie był jednak moim egzaminem ostatecznym, pozostało ich jeszcze wiele.

Czcionka: Średnie wykształcenie upoważnia Was do zmiany charakteru pracy. Czym się kierowaliście, że nadal jesteście pomocnikiem maszynisty rotacyjnego?

M. Pawlak: może jestem w błędzie, ale wydaje mi się, że praca przy maszynach najbardziej mi odpowiada. Nie jest również bez znaczenia dla moich dalszych planów wolny dzień, którego bym nie miał w innym układzie pracy zawodowej.

Czcionka: Kiedy zdecydowaliście się podjąć studia i jak sobie radzicie z nowymi obowiązkami i występującymi trudnościami?

M. Pawlak: O dalszej nauce myślałem jeszcze będąc uczniem szkoły średniej.

Decyzję o studiach podjąłem po zdaniu egzaminów maturalnych. Z wyborem kierunku nie miałem trudności, lubię maszyny, cieszy mnie ich rytmiczna praca i efekt finalny. Zdecydowałem już dawniej. Wstąpiłem na Wydział Mechaniczny Akademii Rolniczo-Technicznej w Olsztynie.

Czcionka: przed czym chcielibyście przestrzec i czego życzyć kolegom, którzy chcieliby Was naśladować.

M. Pawlak: chciałbym by kolegów podejmujących naukę było w naszym zakładzie coraz więcej, przestrzegam jednak aby liczyli się z występującymi trudnościami i wieloma wyrzeczeniami wynikającymi z normalnego trybu życia.

Czcionka: po skończeniu studiów jakie plany na przyszłość?

M. Pawlak: planować jest jeszcze zbyt wcześnie. Sądzę jednak, że pozostanę w naszym zakładzie. Tu właśnie zacząłem swoją edukację i moralnie jestem z nim związany.

Doznałem wiele zrozumienia i pomocy. Tym wszystkim którzy podali mi przyjazną dłoń i pomogli w osiągnięciu zamierzonego celu, składam za pośrednictwem „Czcionki” serdeczne podziękowanie.

Rozmawiał P. Browarski

W ostatnim czasie dołączyła do naszego grona brać drukarska Ostródy i Działdowa.

Weszliśmy w ogólny nurt zadań produkcyjnych i społeczno-politycznych. Mamy jeśli nie te same to podobne lub bardzo zbliżone problemy. Stanowimy jedną rodzinę w której toczy się codzienne życie.

Nasza zakładowa gazetka stanowi jedną z form przekazu informacji, oraz popularyzacji tradycji drukarskiej.

"CZCIONKA"

czeka na udział Działdowa i Ostródy

Chcielibyśmy aby na jej łamach bardziej nas zbliżyć, poznać wasze problemy i wyrażać uznanie tym którzy swą postawą w życiu zawodowym, społeczno-politycznym, stanowią przykład godnego naśladowania w naszej drukarskiej rodzinie.

Zwracamy się więc z prośbą o udział w redagowaniu „Czcionka i Słowem”, aby jej treść odpowiadała wymogom i zapotrzebowaniu naszych załóg.

Jesteśmy przekonani, że w następnym lipcowym numerze dowiemy się o pracy i życiu załogi Działdowa i Ostródy.

Gorąco Was zapraszamy do współpracy.

KOLEGIUM REDAKCYJNE



Tradycyjnym już zwyczajem w dniu 19 marca 1976 roku Rada Zakładowa wspólnie z Dyrekcją Olsztyńskich Zakładów Graficznych spotkała się z emerytami naszych zakładów. Spotkanie zostało zorganizowane z okazji Święta Kobiet, co nie przeszkodziło w zaproszeniu części „brzydkiej” naszych emerytów.

Przy kawie i słodyczkach seniorzy drukarstwa poinformowani zostali o zmianach i osiągnięciach ekonomicznych naszego zakładu przez dyrektora d/s technicznych Tadeusza Wojnicza.

W trakcie spotkania mówiono o czasie przeszłym, o warunkach pracy panujących dawniej, o obecnych potrzebach i trudnościach ludzi przebywających na zasłużonym odpoczynku.

Spotkanie uświetniła grupa dzieci z przedszkola OZOS, którzy swoimi tańcami i piosenkami wywołały wrzeszenie, a zarazem rozjaśnili oblicze naszych seniorów — ludzi, którzy swoją pracą przyczynili się do tego, aby nasz zakład wyglądał tak jak dziś i osiągał obecne wskaźniki ekonomiczne.

Podczas spotkania naszym miłym paniom wręczono kwiaty, a wszystkim słodycze i upominki książkowe wykonane przez nasz zakład. Nasi mili goście zwiedzili również zakład.

Spotkanie przebiegało w miłej i serdecznej atmosferze. Rada Zakładowa w swoich planach pracy uwidoczniła kontakt z naszymi emerytami, którzy zasługują na naszą wdzięczność i stałą opiekę zakładu.

Szkolenie zawodowe

Rozwój techniczny naszego przedsiębiorstwa uwypukla ciągle brak wykwalifikowanych robotników, dlatego też rok rocznie dokonujemy naboru uczniów do I klasy praktycznej nauki zawodu.

W b.r. zgłosiliśmy zapotrzebowanie na 20 uczniów do Zasadniczej Szkoły Zawodowej oraz 7 uczniów do 4-letniego Liceum Poligraficznego.

Problem szkolenia zawodowego jest bardzo ważnym ogniwem w działalności naszego przedsiębiorstwa.

Duże tempo postępu gospodarczo-technicznego w Polsce zmusza nas do ciągłego podnoszenia kwalifikacji zawodowych poprzez doksztacanie się na różnego rodzaju kursach.

Nie wystarcza sama znajomość wiedzy zawodowej, konieczne jest zdobycie wiadomości z zakresu socjologii, psychologii, organizacji pracy, informatyki i ekonomiki. Problemy te uwzględniane są w programach kursów różnej tematyce. W związku z tym zakłady nasze starają się wykorzystywać każdą ofertę, tych organizacji, które są uprawnione do organizowania kursów mających na celu pod-

mieszenie kwalifikacji naszych pracowników.

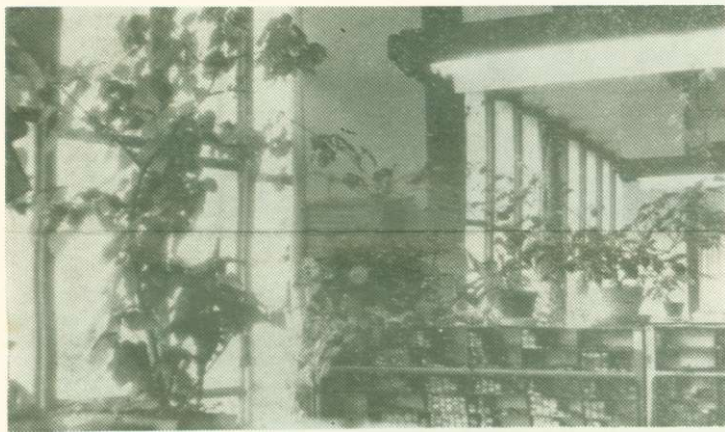
Dla przykładu w ubiegłym roku zgłosiliśmy 36 pracowników na kursy takie jak:

1. Normalizacja w technice,
2. Zaoczny kurs dla Służb Pracowniczych,
3. Kierowca wózków akumulatorowych i spalinowych, archiwalny,
4. Korespondencyjny kurs
5. Kurs Transportu Samochodowego,
6. Kurs Gospodarki Magazynowej,
7. Kurs Majster w Przedsiębiorstwie Przemysłowym,
8. Kurs introligatorski — zorganizowany przez WZDZ nasze zlecenie dla robotników niewykwalifikowanych zatrudnionych w introligatorni, kurs ukończyło 18 osób. W m-cu wrześniu osoby te przystąpią do egzaminu kwalifikacyjnego przed Państwową Komisją Egzaminacyjną i po zdaniu egzaminu zdobędą tytuł robotnika wykwalifikowanego w zawodzie introligatora.

Podobnie jak w roku ubiegłym tak i w roku bieżącym szkolenie zawodowe będzie w dalszym ciągu kontynuowane. Do tej pory zgłosiliśmy już 5 osób na kursy zawodowe mające na celu dalsze uzupełnienie posiadanych wiadomości oraz nabycie nowych wiadomości i umiejętności.

Barbara SIKORA

Pierwszy etap konkursu



Warunkiem do uzyskania nagrody było stałe utrzymywanie stanowiska pracy na wysokim poziomie estetycznym oraz jego ukwiecenie. Zespół redakcyjny dokonał wielokrotnej lustracji i stwierdził, że w okresie jednego roku najestetyczniejsze i najbardziej ukwiecone stanowisko pracy należy do kol. Heleny Czyczyn i Stefana Dominika. Otrzymali oni nagrody w wysokości po 500,— zł.

Jesteśmy przekonani, że w drugim etapie takich stanowisk będzie dużo więcej. Nagrody od 300 do 500 zł czekają dla każdego, kto wykaże swą troskę o estetykę naszego zakładu.

Kolegium redakcyjne.

P O Ż A R

Pełnienie funkcji inspektora p.poż. objąłem w dniu 15 października 1975 r. Pomimo tak krótkiego okresu stwierdziłem jak wielu pracowników naszego zakładu nie przestrzega przepisów p.poż. czy to przez palenie papierosów na halach produkcyjnych, łącznikach lub szatniach, a nawet i magazynach podręcznych w których jest pełno materiałów łatwo palnych — benzyna, nafta, oleje do smarowania maszyn czy też czyściwo.

Jeśli jestem przy magazynkach, to chciałbym stwierdzić, że magazynek maszyn typu utrzymywany jest w porządku, natomiast magazynek offsetowy to „beczka z prochem” i „jeden bałagan”, porozlewane oleje, nafta, porozrzucone szmaty. Ile razy sprawdzam porządek tyle by trzeba napisać not czy też wniosków o ukaranie kierownictwa działu za panujący tam bałagan.

W innych działach przepisy p.poż są przestrzegane, udało się już przekonać pracowników o słuszności palenia papierosów w palarniach, a nie bezpośrednio na stanowiskach pracy.

Gorzej przedstawia się sprawa palenia papierosów w szatniach. Tutaj muszę wspomnieć, że lepsza sytuacja panuje w szatni męskiej, gdzie mam dostęp i panowie starają się nie palić, bardzo źle natomiast jest z paleniem papierosów w szatniach pań, które przed czy też po zakończeniu pracy właśnie tu urządzają sobie palarnie.

Podałem tu tylko kilka przykładów lekkomyślności pracowników naszego zakładu, a przykłady te można by jeszcze mnożyć. Myślę, że już najwyższy czas, by pracownicy zrozumieli, że przestrzeganie przepisów przeciwpożarowych jest podstawowym obowiązkiem każdego z nich.

Taki obowiązek nakłada na każdego z nas ustawa z dnia 12 czerwca 1975 r. zamieszczona w dzienniku ustaw nr 20, pkt. 6, która mówi, że „każdy obywatel PRL zobowiązany jest do przestrzegania przepisów p.pożarowych w zakładzie pracy, a nieprzestrzeganie ich grozi wysoką grzywną względnie karą pozbawienia wolności”.

Nawet najlepiej zaopatrzony zakład pracy w gaśniczy sprzęt podręczny nie gwarantuje nam pełnego bezpieczeństwa z chwilą wybuchu pożaru, jeśli my sami tego bezpieczeństwa sobie nie zapewnimy, trzeba tylko zrozumieć co by było gdyby pożar wybuchł.

Jeśli chodzi o zabezpieczenie p.pożarowe to zapewne wszyscy pracownicy wiedzą, że zakład zaopatrzony jest w różnego typu gaśnice — rozmieszczone na działach w miejscach ogólnie dostępnych, w hydranty wodne wewnętrzne rozmieszczone na klatkach schodowych tak w budynku biurowca jak i na halach produkcyjnych. Na terenie zakładu znajdują się również hydrant zewnętrzny oraz zbiornik wodny przeznaczony wyłącznie do celów gaśniczych.

W zakładzie działa również zakładowa Ochotnicza Straż Pożarna skupiająca 26 osób, w tym dwie panie. Wyposażona jest w motopompę typu M-800, a węże gaśnicze oraz inny sprzęt towarzyszący a niezbędny w likwidacji pożaru.

Trzeba i tu nadmienić, że nie wszystkie urządzenia znajdujące się na terenie zakładu możemy w razie pożaru gasić naszym sprzętem. Dlatego też zwracam się do wszystkich pracowników z apelem, przestrzegajmy wszyscy przepisy p.pożarowe, a unikniemy nieszczęśliwego wypadku, jakim jest pożar.

Nie wstydzimy się osobom nieprzestrzegającym przepisów p.pożarowych zwracać uwagi o ich lekkomyślności gdyż ich postępowanie godzi w nasze dobro — dobro ogółu jakim jest nasz zakład.

Wiemy, że zbliża się wiosna a z nią dni bardzo ciepłe i upalne co sprzyja szybkiemu schnięciu materiałów, i jednocześnie może stać się przyczyną wybuchu pożaru na terenie zakładu. W związku z tym musimy wszyscy zwrócić baczniejszą uwagę na swoje postępowanie, by nie zapomnieć się i wejść z otwartym ogniem do magazynów podręcznych czy też do magazynu paliw, bo chyba każdy z nas wie, że palić papierosy mamy tylko w miejscach do

tego wyznaczonych tzn. palarniach, a z doświadczenia wiem, że pracownicy nasi palą tam gdzie jest im wygodniej, nie zważając na to, że każde takie postępowanie wiąże się z otrzymaniem upomnienia czy też nagany względnie potrąceniem dnia pracy.

W miesiącu marcu zakłady nasze przystąpiły do międzyzakładowego współzawodnictwa w zakresie stanu bezpieczeństwa p.pożarowego w jednostkach organizacyjnych Zjednoczenia Przemysłu Poligraficznego. Celem tego współzawodnictwa jest krzewienie ładu i porządku oraz upowszechnianie wzorowej ochrony przeciwpożarowej i dyscypliny w zakresie przestrzegania przepisów przeciwpożarowych. Myślę, że jesteśmy w stanie w takim współzawodnictwie uczestniczyć, gdyż mamy ku temu wszystkie warunki jako że jesteśmy zakładem nowo zbudowanym, przestronnym i nowoczesnym, nie ma w nim konstrukcji drewnianych.

Jeśli tylko każdy z nas zwróci baczniejszą uwagę na porządek w halach i magazynach oraz na swoim stanowisku pracy to mamy pełne prawo wyjść z tego współzawodnictwa obronną ręką.

Na zakończenie tego artykułu chciałbym jeszcze poruszyć sprawę wycieku oleju przy maszynach. W rozmowie z maszynistami często słyszę taką opinię o naszych mechanikach; „Co z nich za mechanicy skoro nie umieją dopasować czy też zrobić uszczelki — ciekawi nas bardzo czy w ich silnikach samochodowych czy też motocyklowych wycieka olej” i często też słyszę odpowiedź „gdzież, skąd przecież olej jest bardzo drogi bo jeden litr kosztuje 60 zł.”

Spróbujcie panowie mechanicy przejść się po halach produkcyjnych i sprawdzić ile właśnie tego oleju jest rozlanego pod maszynami — czy stać nas na to, by tyle się go marnowało, a jednocześnie stwarzało groźbę wybuchu pożaru, w razie zatarcia się łożysk. Czy musi dojść do tego, że z powodu wycieku oleju będzie unieruchomiona maszyna, a może i cała hala?

Stefan DOMINIŁ

KRZYŻÓWKA

1	C	H	E	M	10	G	R	A	F	I	A
	H	S	K				U	A		M	
7	L	O	S	K	A		8	M	E	T	R
	O	E		3	W	D	A		M	R	
10	R	A	N	K	A		12	K	W	A	N
	O	R					15	I		Y	
14	W	A	K	A	D		17	O	S	A	Z
	O	U		19	W	A	S		R	A	
20	A	C	I	A		21	K	W	A	R	C
				0			A			J	
22	R	E	G	E	N	E	R	A	C	J	A

POZIOMO: 1. Dział drukarni, 7. Spikerka TVP, 8. Podziemna kolej, 9. Rzeka na Pojezierzu Kaszubskim, 10. Niewielkie skałeczenie, 12. Najmniejsza porcja energii promieniowania, 14. Niezadrukowana stronica książki, 17. Marka polskiego skutera, 19. Ozdoba męskiej twarzy, 20. Marka samochodu z importu, 21. Tlenek krzemu, składnik wielu skał, 22. Odtwarzanie przez zwierzęta utraconych części ciała.

PIONOWO: 1. HCl, 2. Miasto przemysłowe w RFN, 3. Miasto nad Jeziorkiem, 4. Turecki koń bojowy, 5. Postać z „W pustyni i w puszczy”, 6. Zmniejszenie się wartości środków trwałych w toku procesu produkcyjnego, 11. Wiosna na rzece, 13. Polski pistolet wojskowy produkowany przed wojną, 15. Radziecki długodystansowiec — złoty medalista na olimpiadzie w Melbourne, 16. Autor powieści „Książę i żebrak”, 17. Imię męskie, 18. Kuzynka kakadu.

Opracował: G. RYMKIEWICZ

Prawidłowe rozwiązania wezmą udział w losowaniu nagród książkowych. Odpowiedzi prosimy nadsyłać na adres Rady Zakładowej, pokój 230.

III miejsce szachistów!

LIGA MIĘDZYZAKŁADOWA



Na zdjęciu: Reprezentanci ogniska Gryf w szachach od lewej: J. Stankiewicz, J. Fogt i M. Zawadzki — czołowy szachista ligi międzyzakładowej oraz najaktywniejszy sportowiec OZ Graf. w roku 1975.

Fot. A. Składowski

SZACHY

W zakończonych rozgrywkach międzyzakładowej ligi szachowej edycji 1975/76 roku padły ostateczne rozstrzygnięcia. Końcowa tabela przedstawia się następująco:

1. Wicherek II	52,5:15,5
2. Wicherek I	51 :16
3. Gryf	45,5:22,5
4. WPKM	41,5:26,5
5. Akces	33,5:33,5
6. Mechanik	33,5:34,5
7. Trakcja	27,5:39,5
8. Rudh	25 :43
9. MZDiM	13 :53
10. Salami	5 : 6
11. Pojezierze	0 :68

Trzy ostatnie drużyny po I rundzie wycofały się z rozgrywek. III miejsce w lidze zapewnił sobie reprezentanci Gryfu zdecydowanym zwycięstwem 4:0 w ostatnim meczu nad kandydatem do „brązowego medalu” drużyną WPKM.

Od II rundy rozgrywek drużyna nasza znalazła się w trudnej sytuacji kadrowej, bowiem wskutek choroby zawodników, a także pracy przy produkcji gazety, zmuszeni byliśmy oddać 6 partii walkowerem. Dlatego końcowy efekt rozgrywek należy zaliczyć do sukcesów ogniska, tym bardziej, że wywalczony w silnej konkurencji. Świadczy o tym chociażby fakt, że w drużynie Wicherek I grali szachiści z III i II kategorii szachowych, nie grający już wyczynowo. Również drużyna Ruchu grała do niedawna w A klasie. Dodatkową satysfakcją dla nas jest fakt, że Michał Zawadzki — kapitan zespołu — wywalczył II miejsce w punktacji na najlepszych zawodników ligi. Dla statystyki podajemy indywidualne wyniki reprezentantów Gryfu, w nawiasie ilość rozegranych partii. M. Zawadzki 14 pkt. (z 16), H. Panas 10 (z 13), J. Stankiewicz 8,5 (z 11), R. Kuźnicki 5,5 (z 7), J. Fogt — 4 (z 7), M. Furmańczyk 2 (z 3), J. Piotrowski 1 (z 1), B. Kurowski i W. Martul 0 pkt. (z 1).

Wszystkim zawodnikom składamy serdeczne podziękowanie za godne reprezentowanie barw braci drukarskiej.

SIATKÓWKA

W zakończonych rozgrywkach I ligi międzyzakładowej mężczyzn edycji 1975/76 r. sytuacja przedstawia się następująco:

1. ART	17: 1	35: 4
2. Chemik	14: 4	31:12
3. Budowlani	11: 7	25:17
4. Wicherek III	11: 7	24:18
5. Wicherek I	10: 8	24:20
6. Gryf I	9: 9	22:21
7. KW MO	8:12	19:22
8. Temida	8:10	19:23
9. Pelikan	2:16	6:32
10. Węzeł PKP	0:18	0:36



Na zdjęciu: Reprezentant Gryfu w szachach, czołowy zawodnik naszej drużyny red. Henryk Panas w walce o mistrzowskie punkty.

Drużyna Gryfu I grała swe mecze w składzie: W. Martul (kapitan), M. Kaczmarczyk, W. Chmura, M. Strachowski, E. Michoń, T. Sączuk i K. Konieczny (dwa mecze).

Szóste miejsce siatkarzy należy uznać za dobre, biorąc pod uwagę silną konkurencję i fakt, że drużyna nasza często grała w niepełnym składzie. W początkowej fazie rozgrywek siatkarze nie bardzo chyba wierzyli, że mogą walczyć o wyższą lokatę. Jednak z meczu na mecz grali coraz lepiej i staczali wyrównane pojedynki z najlepszymi drużynami ligi.

Jako ciekawostkę można podać, że w meczu z drużyną Pelikana nasi siatkarze przegrywali w II secie 0:13, a więc praktycznie set i mecz był przegrany. Jednak pełna mobilizacja zespołu sprawiła, że wygrali nasi zawodnicy tego seta do 14 i cały mecz 2:1. Na szczególne wyróżnienie zasługuje postawa czołowych zawodników naszej drużyny: M. Kaczmarczyka, W. Chmury i M. Strachowskiego — bojowych i bardzo ambitnych siatkarzy Gryfu, za co im i pozostałym zawodnikom drużyny składamy serdeczne podziękowanie.

TENIS STOŁOWY

W zakończonych rozgrywkach II ligi międzyzakładowej w tenisie stołowym edycji 1975/76 padły ostateczne rozstrzygnięcia. Dwa pierwsze miejsca zajęły zespoły: Olsztyńskiego Zarządu Aptek i Piwoza i one też awansowały do I ligi.

Końcowa tabela przedstawia się następująco:

1. OZA	10:3	102:39
2. Piwoz	9:4	100:72
3. MZDiM	9:4	94:49
4. Gryf	8:5	100:43
5. WPKM IV	4:1	34:21
6. Wicherek III	4:9	55:88
7. ZSE	3:5	30:58
8. WPHS	2:6	23:65
9. Salami	1:7	15:73
10. Jezioro Długie	0:8	5:83

Nasza drużyna, niestety, nie awansowała, pomimo ambitnej postawy, o czym świadczy fakt, że w I rundzie wygrała z zespołami, które wywalczyły awans do I ligi. Należy jednak podkreślić, że reprezentanci Gryfu walczyli jak równy z równym z czołowymi drużynami grupy i tylko brak rutyny i przyszłowiowego lutu szczęścia pozbawił ich awansu. Gratulujemy dzielnej postawy i życzymy awansu tenisistom w następnym sezonie. Drużyna Gryfu występowała w składzie: B. Korniluk, G. Marchwicka, B. Wieczorek, Zb. Karpiński i K. Zachorski.

PUCHAR PRZECHODNI RADY ZAKŁADOWEJ DLA BOGUSŁAWA WIECZORKA

W miesiącach marzec — kwiecień 1976 r. trwały eliminacje na oddziałach i wydziałach produkcyjnych w tenisie stołowym o puchar przechodni Rady Zakładowej II edycji. W turnieju brało udział łącznie 58 mężczyzn. Rozgrywki toczyły się systemem pucharowym, natomiast w finale grało ośmiu zawodników w dwóch grupach systemem każdy z każdym.

Ostatecznie w turnieju zwyciężył Bogusław Wieczorek przed K. Zachorskim, M. Kaczmarczykiem i A. Lewandowskim. Miejsca od 5 do 8 zajęli Zb. Karpiński, W. Martul, T. Matuszewicz i Zb. Wojego.

W końcowej fazie rozgrywek doszło do kilku ciekawych pojedynków, a m.in. B. Wieczorek zwyciężył Zb. Karpińskiego — obrońcę pucharu — w ubiegłym roku kolejność była odwrotna: A. Lewandowski wyeliminował z czołowej pozycji W. Martulę; na podkreślenie zasługuje bardzo wysoka pozycja M. Kaczmarczyka. Ten ostatni zawodnik i Zb. Wojego, to „nowe twarze” w pierwszej ósemce najlepszych tenisistów OZGraf.

Okazuje się, że w rozgrywkach pucharowych nie ma „silnych” i dochodzi często do niespodzianek. Jest to prawidłowy objaw,

BUDUJEMY WŁASNĄ KRĘGIELNIĘ!

Marzenia licznej grupy kręglarzy staną się w niedalekiej przyszłości rzeczywistością. Od kilku bowiem miesięcy zarząd ogniska TKKF „Gryf” czyni starania o podjęcie decyzji budowania kręgielni na terenie naszego zakładu. Inicjatywa zarządu ogniska spotkała się z zainteresowaniem i aprobatą Dyrekcji Olsztyńskich Zakładów Graficznych z dyrektorem tow. K. Kuczyńskim na czele, Egzekutywy POP i Rady Zakładowej. Zapadła więc konkretna decyzja budowy otwartej kręgielni asfaltowej.

Podkreślić należy pomoc prezesa ogniska „Piwoz” Włodzimierza Filipczaka, który umożliwił bezpłatne korzystanie z dokumentacji, za co serdecznie dziękujemy.

Realizacja budowy jest tym bardziej możliwa, że jedno z przedsiębiorstw budowlanych wyraża chęć do udzielenia pomocy w budowie, zapewniając materiały budowlane.

Z pomocą finansową ogniska „Gryf” przyszedł także Zarząd Główny ZZPP. A więc realizacja

budowy ma pełne szanse powodzenia. Jednak sportowcy nie mogą stać z założonymi rękami i czekać niecierpliwie na zbudowanie kręgielni. W imieniu sportowców zobowiązałem się, że przystąpią oni gremialnie do czynu społecznego wykonując pracę przy budowie kręgielni pod okiem fachowców. Zwracam się więc z apelem nie tylko do członków TKKF, ale również do wszystkich pracowników OZGraf. o pełne zaangażowanie się w budowę. Kręgielnia będzie bowiem służyła całej załodze. Bez zaangażowania załogi, a szczególnie młodzieży, czas budowy kręgielni może się wydłużyć, gdyż dyrekcja zakładu nie jest w stanie zapewnić tzw. siły pomocniczej. Liczymy więc na koleżanki i kolegów, że poprą słuszną inicjatywę zarządu ogniska i udzielią pomocy.

Koleżanki i koledzy! Proszę więc bardzo: wykażcie zrozumienie i poparcie dla inicjatyw zarządu ogniska, inicjatyw, które służyć będą nam wszystkim.

Prezes Ogniska „Gryf”
(—) Jerzy Stankiewicz

który zmusza czołową tenisistkę do zwiększenia wysiłku i stanowi posmak sensacji na skalę zakładu.

Rozgrywki turnieju o puchar

Rady Zakładowej kobiet znajdują się we wstępnej fazie. Szczegółowe wyniki podamy w następnym numerze „Czcionki”. J.S.



Na zdjęciu: Długoletni reprezentant Gryfu w tenisie stołowym i zdobywca pucharu przechodni Rady Zakładowej II edycji — Bogusław Wieczorek.

Fot. A. Składowski

ZAWODY Z OKAZJI MIĘDZYKRAJOWEGO DNIA KOBIEC

Z okazji Międzynarodowego Dnia Kobiet ZM TKKF w Olsztynie przy współpracy ognisk zorganizował zawody sportowe dla pań, w których uczestniczyły także reprezentantki Gryfu.

W piłce siatkowej zwyciężyła drużyna Wicherek przed WPKM, Elektronem i Gryfem.

Natomiast ognisko Gryf było organizatorem technicznym turnieju warcabowego z udziałem 10 pań. W turnieju zwyciężyła A. Mikucka (WPKM) przed G. Marchwicką i H. Piórkowską (obie Gryf). V i VI miejsca zajęły D. Korsak i U. Świercz. Przy okazji rozegrano też miniturniej z udziałem 9 mężczyzn. Zwyciężył M. Krzemieński (Klub Bimanol), II A. Pachnik (Węzeł PKP), III J. Stankiewicz (Gryf). Jako ciekawostkę należy podać, że w turnieju grali dwaj warcabiści z LZS Brąswald.

W turnieju tenisa stołowego brała udział tylko jedna reprezentantka Gryfu — G. Marchwicka. Na 18 startujących pań zajęła ona szóste, a więc punktowane miejsce w silnej konkurencji. Przy okazji należy stwierdzić, że G. Marchwicka robi postępy, o czym świadczą jej występy w lidze międzyzakładowej. Jeśli jednak chce zaliczać się do ścisłej czołówki zawodniczek musi więcej poświęcić czasu na treningi.



Na zdjęciu: W środku Urszula Świercz — najaktywniejsza sportsmenka OZGraf. w roku 1975.

MAREK MICHALSKI ZDOBYWCĄ PUCHARU „SZTANDARU MŁODYCH”

Z przyjemnością podajemy do wiadomości załogi, że nasz długoletni pracownik i kolega — Marek Michalski osiągnął duży sukces sportowy. Jako reprezentant OZGraf. trzykrotnie zaliczył się do czołowych zawodników rajdów poligrafów organizowanych przez ZO ZZPP w Warszawie. Tym razem już jako zawodnik z licencją pokazał swą klasę sportową.

Za „Gazetą Olsztyńską” z dnia 9 III 1976 r. podajemy w skrócie poniższą notatkę: „W Olsztynie rozegrany został w niedzielę rajd samochodowy, w którym główną nagrodę stanowiąc puchar redakcji „Sztandaru Młodych” dla najlepszego w klasyfikacji generalnej. Starterem był wielokrotny mistrz i reprezentant Polski, kierownik rajdowy zespołu fabrycznego FSO

— Robert Mucha. 25 załóg miało do pokonania 50 km trasy okrężnej oraz 4 próby sprawnościowe.

W klasyfikacji generalnej zwyciężył Marek Michalski z AWM Olsztyn na „Trabancie”, zdobywając jednocześnie puchar „Sztandaru Młodych”, przed K. Jarzabkiem (Stomil) na „Trabancie” oraz J. Plichtą na „PF-126 P” (niesto-warzyszony), najlepszym wśród zawodników bez licencji.

Wśród zawodników licencjonowanych najlepszym był zdobywca pucharu „Sztandaru Młodych” Marek Michalski przed K. Jarzabkiem i J. Chwałą — AWM Olsztyn”. Redakcja sportowa „Czcionki i Słowo” składa M. Michalskiemu gratulacje, życząc w dalszych startach szerokiej drogi.

Kwartalnik Samorządu Robotniczego OZGraf. „Czcionka i Słowo”, redaguje kolegium w składzie: Paweł Browarski, Jerzy Piotrowski, Romuald Plutyński, Józef Radziejewicz, Gerard Rymkiewicz, Witold Sagan, Jerzy Stankiewicz.
Druk: Olsztyńskie Zakłady Graficzne im. Seweryna Pieniężnego.
Lz. 914 (700) O-5